

Autor: Regina Adamczak
REDAKCJA LITERACKA

Dnia: 19.06.71.
Godz. 8.20 - 8.30

RA P

R A D I O - K O N T A K T Y

WOJEWÓDZKI URZĄD KONTROLI PRASY
PUBLIKACJI I WIDOWISK
BYDGOSZCZ
zawala się
na wvgłoszenie
Nr: 18064
19.06.71

Dziś usłyszycie państwo felieton zatytułowany:

" Z d z b i o w o k u "

Reporter - to istota narażona na nieustanny wielokierunkowy obstrzał. Oczywiście - ^{z obawy} sam szuka pasjonujących tematów, będącym ilustracją rzeczywistości, w której żyjemy, ale - tkwiąc właśnie w wirze współczesności, sam wciąż natyka się na zawile problemy, wątpliwości, na absurdy i pytania, na które niekiedy z trudem umie znaleźć odpowiedź.

Reporter bydgoski - dla przykładu - nagabywany nie raz i nie dwa pytaniem: dlaczego taki przybytek sztuki, jak teatr, usytuowany w centrum miasta, nie jest jeszcze po upływie ćwierćwiecza niemal otynkowany, może łatwo znaleźć uzasadnione wytłumaczenie.

- Jest to przybytek sztuki, a więc ma perspektywę przejść do historii jako zabytek. A jako taki właśnie bez tynku stanowić będzie dla przyszłych badaczy architektury XX wieku mniejszą zagadkę. To raz, a po drugie - teatr powinien czymś się wyróżniać. Czy otynkowany wśród innych ~~budynków~~ budynków otynkowanych, w całym

swaim otoczeniu zwróciłby czyjąkolwiek uwagę?!

Tak więc indagowany w tej materii reporter z łatwością poradzi sobie z interwencją i może poprzestać na indywidualnej wymianie zdań. Zbędne byłoby tu marnowanie długopisu czy atramentu.

Ale bywają i inne petycje, których bezzasadność trudniej zdumionym czy wręcz oburzonym obywatelom wytłumaczyć. Zwraca się np. do nas mieszkanka Bydgoszczy pani Józefa Małachowska zamieszkała w śródmieściu przy ul. Jagiellońskiej 2 ze skargą następującą:

"Mam nieszczęście mieszkać w kamienicy, która wieczorami na pewno zwraca uwagę przechodniów na wielki, umieszczony na niej neon z napisem: "Savoy" - i "Dancing". To, co może z zewnątrz wydać się barwne i dekoracyjne, stało się dla nas - mieszkańców - zmorą i udręką. Oczywiście - można by oszczędzać na oświetleniu, gdyż mamy je do białego świtu, ale cóż - przy tym świetle i czytać trudno. A najbardziej dotkliwy jest fakt, że żyję od wielu miesięcy, jeśli nie lat, jak człowiek pierwotny: bez radia, bez telewizji. O włączeniu tych odbiorników nie może być mowy - takie mamy trzaski, zgrzyty, iskrzenia i niespodzianki akustyczne."

Instalując neony nikt, oczywiście, nie pomyślał o ludziach, których życie z ich powodu zmieniło się w mękę, którzy z koniecz-

ności odizolowani od prostej i powszechnej dziś wiedzy oraz rozrywki, jaką niesie radio i telewizja, czują nad sobą groźbę analfabetyzmu.

Reporter wobec takiego raportu staje bezradny. Próżno szuka argumentów, by przekonać samotną kobietę, że ważniejszy jest neon, od zainteresowań i potrzeb jednego czy paru obywateli, że obywatel ma prawo do uiszczania opłat, ale nie koniecznie musi je mieć ^{prawa} do korzystania z odbiorników radiowo-telewizyjnych; że interes wyższego rzędu wymaga wyrzeczeń, wyrozumienia itd, itp.

Nie. Reporter na taką argumentację zdobyć się nie umie i będzie piętnował te przejawy wyraźnego lekceważenia obywatela. W sprawie zablokowania neonu nad kawiarnią "Savoy" składano już nieraz prośby i odwołania. Czynimy to dziś po raz wtóry, miejmy nadzieję - ostatni. Państwowe Przedsiębiorstwo "Reklama", któremu podlega instalacja neonów, nie działa w izolowanym własnym świecie reklamowym. Upiększając miasto ^{wolno} nie można czynić tego kosztem mieszkańców. Zresztą rzecz tu idzie o fachowość. Istnieją bowiem metody należytego blokowania i instalacji neonów. Tak, by mieszkańcy domów, na których z zewnątrz lśnią światła neonowych ^{ordob} dekoracji, mogli wieść normalne, spokojne życie.

"Trzeba ino chcieć!..." - jak to stwierdził Wyspiański.

Inna sprawa. Istnieje w stolicy wojewódzkiej miejsce - rzecz by można - centralnie położone, gdzie mniej więcej dwa razy do roku rozpina swój namiot przedsiębiorstwo cyrkowe. Przez pozostały okres kilku co najmniej miesięcy ustawiają się tam huśtawki, strzelnice, kramiki z loterią szczęścia, słowem - tak zwane "wesołe miasteczko". Co prawda - mizerne, wątle i szare, niczym nie przypominające parku kultury i wypoczynku w Chorzowie na Śląsku, ale przecież jest! W końcu ludzie mają w równej mierze prawo do pracy, jak i do rozrywki. Ktoś w tym mieście jednak kosym okiem spogląda na te potrzeby, albowiem wielki ten plac przy ul. Armii Czerwonej, usytuowany zresztą nie najgorzej, wzdłuż zakola Brdy, z perspektywą na ciekawe zabytki Bydgoszczy, z łatwym dostępem do miejskich środków komunikacji, - bardziej przypomina śmietnisko, niż miejsce zabaw. Niestety. Teren jest nierówny, nie zagospodarowany zieleńią, po prostu ubita ziemia na skraju porośnięta chwastami. W czasie suszy piach wciska się w buty, kurz zatyka płuca, tumany kotłują się w powietrzu. Wiele stoisk przypomina brudne budy jarmarczne. A wiadomo - oprawa otoczenia narzuca określone zachowanie.

Stąd zwolennicy przygód na terenie wesołego miasteczka, brudni, spoceni, zuchwali - odstraszaają przeciętnego szanującego się obywatela, który by zapragnął zażyć beztroskiej kulturalnej rozrywki po ciężkim dniu swojej pracy.

Reporter znalazłszy się na placu bydgoskiego "nie-wesołego miasteczka" poczuł nie tylko ǫdźbło, ale wręcz drzazgę w oku, i wyperswadować sobie nie umie, że władze miejskie stworzone są do wyższych celów, zatem nie mogą rozdrabniać sił na zaspokojenie marginesowych potrzeb, na właściwe zagospodarowanie terenów przeznaczonych na zabawę i rozrywkę.

jednak!
Ale ~~czasem~~, ^{Właśnie} ^{mała} rzecz, a wstyd wielki dla miasta, które ^{- jak to się z dumą podnosiła - czterć milionów} rzekomo ma coraz większe aspiracje i jest przecież stolicą dużego województwa.

Reporterowi coraz niespokojniej drga powieka, za wiele w oku tych ǫdziebeł i ziarn piasku. Ale snuje te refleksje właśnie dziś, przy sobocie. Przy sobocie - po robocie! Może przydałoby się wybrać do jakiegoś naprawdę miłego wesołego miasteczka, wśród zieleni i ǫwiateł? Ale gdzie? Właśnie - gdzie?!